

Joanna Warecha:
Walczy o godność
mieszkańców
byłych PGR

str. 5



Centrum Zdrowia Matki i Dziecka

dostało prezent od
Rotary Club Zielona Góra

str. 4



**Koszykarki
z Gorzowa**
W półfinale
przegrały
z kontuzjami

str. 11



FOT. PIOTR KACZMAREK

NASZA LUBUSKA

nr 10 (48)
7-13 kwietnia 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



ŚWIĘTUJEMY Z TRADYCJĄ

str. 3



**Z okazji Świąt Wielkiej Nocy,
życzymy**

RADOŚCI, która pozwala dostrzec piękno małych, zwykłych rzeczy,
NADZIEI, która nie gaśnie, kiedy marzenia wydają się być odległe,
ZDROWIA, bo to najważniejsze.

Zawsze pozytywnych i optymistycznych informacji.

Smacznego jajka
i symbolicznie - mokrego poniedziałku

Redakcja NASZEJ LUBUSKIEJ

W NUMERZE

Kiedyś byliśmy na
Kresach, a teraz Kresy
są w nas

str. 2

Dane są zatrważające!
A dotyczą zdrowia
dzieci i młodzieży

str. 4

Sowite premie dla
szefów funduszu
ochrony środowiska

str. 7



PLAKATOWA POTYCZKA

DAJCZAK
VS
SIBIŃSKA

str. 7

15. SOLANIN

FILM FESTIWAL

23-27/08/2023 | NOWA SÓL



**ZGŁOŚ FILM
CZEKAMY
DO 15 KWIETNIA 2023**

WWW.SOLANIN-FILM.PL

PARTNER GŁÓWNY



NASZ KOMENTARZ

Droższe Święta bez polityki PiS



Zaraz usiądziemy do wielkanocnego śniadania i rządząca partia Prawo i Sprawiedliwość zrobiła wszystko, aby Polakom na nic na stole nie brakowało. Nie brakowało przede wszystkim tematów do rozmów politycznych, ale najlepiej takich, w których za wszystkie niepowodzenia rządzących obwiniana jest wszechpotężna opozycja.

Jakie cuda sprawił nam PiS na święta? Okazało się, że pensja prezesa Glapińskiego rosła szybciej niż inflacja, ale w końcu i ona musiała zacząć spadać. Wyhamowanie na poziomie 16,2 proc. sprawi tylko, że ceny będą rosły wolniej, jednak tak wysokie ceny z nami zostaną, bo jak głosi rządowa telewizja: Polacy się bogacą i żyje im się godniej. Mogą więc wydawać na żywność tyle, ile Niemcy (ich ulubieńcy), Włosi czy Francuzi. Przedsiębiorcy nie muszą zamykać zakładów, bo gaz i prąd nic nie kosztuje. A to nie wszystko, bo zaraz ekspremier Szydło ogłosi 700+, Morawiecki skupi całe polskie zboże, a Orlen rozda setki litrów benzyny za darmo, bo nie wie, co robić z gigantycznymi zyskami. Wszystko po to, byśmy uwierzyli, jak wspomniałomyslną politykę uprawia rząd Zjednoczonej Prawicy.

Czego życzy nam PiS na święta? Zapewne rodzinnej miłości, spokoju, odpoczynku i zero polityki, która wdiera się w każdą dziedzinę naszego życia. Nie rozmawiamy o polityce i nie interesujemy się nią. Przecież o to wszystkim autokratom chodzi. Zajmijmy się swoim życiem. Oglądajmy seriale na Netfliksie, grajmy na konsolach i kibicujmy swojej drużynie piłkarskiej. Nie śledźmy kolejnych afer, wyprowadzania milionów ze spółek skarbu państwa na kampanię wyborczą, przekupywania hierarchów Kościoła i dotowania pseudopatriotycznych organizacji pozarządowych. Tymczasem na stadionie żużlowym Janusz Kubicki mówi ZERO POLITYKI, dlatego ustami Mejszy (PiS ponad wszystko) kupuje sponsora tytularnego dla miejskiego klubu, którym jest państwowa spółka energetyczna, kosztem innego – ekstraligowego – wyrzucając go do kosza. Logiczne, prawda?

Przy wielkanocnym stole nie powinno się rozmawiać o polityce PiS. Zaraz majówkowy urlop, wakacje i wybory. Po co nam polityka? Po co nam pieniądze z KPO?

W pisowskiej Polsce jest super, więc o co nam chodzi?

Konrad Paszkowski



**MAMY W POLSCE
DWIE RZECZYWISTOŚCI.
TĘ PRAWDZIwą
I TĘ LANSOWANĄ W RZĄDOWYCH
PUBLIKATORACH**

WALDEMAR
SŁUGOCKI

poseł i Przewodniczący Lubuskiej Platformy Obywatelskiej

na konferencji poprzedzającej posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych

Byliśmy na **KRESACH**,
teraz **KRESY** są w nas

O planowanym ogłoszeniu roku 2024 Rokiem Kresów rozmawiamy z senatorem Władysławem Komarnickim z Platformy Obywatelskiej i ks. Kazimierzem Małżeńskim, kustoszem Sanktuarium Rodzin Kresowych w Skwierzynie.

Czy w dobie tego, co dzieje się za wschodnią granicą, gdy podkreślamy, że Ukraińcy walczą za wolność naszą i waszą, to dobry czas, aby rozmawiać o polskich Kresach, o rzezi wołyńskiej, rozliczać rachunek krzywd?

Władysław Komarnicki: Czas jest wręcz wymarzony. O podjęciu tematyki kresowej myślałem już w momencie, gdy ta zawierucha na wschodzie się rozpoczęła. Proszę zwrócić uwagę, że agresja Rosji wywołała masowy exodus Ukraińców na zachód. Wiadomo, że o podjęciu podobnej decyzji przez moich rodziców także zdecydowało poszukiwanie bezpieczeństwa i jestem im dziś wdzięczny, że opuścili ojcowiznę w okolicy Lwowa, że taką decyzję podjęli. Ja podróżowałem w bydłowym wagonie jako niemowlę i wiele razy słyszałem o tzw. białym szlaku, szlaku bezimiennych mogił noworodków grzebanych przy torach... One tej podróży nie przeżyły.

Myśląc o historii polsko-ukraińskich stosunków pojawia się temat rzezi wołyńskiej. Wielu Polaków, którzy chociaż otarli się o tę kresową tragedię, zadaje pytanie o pamięć. Dlaczego nie pamiętamy, dlaczego nie wymusimy na Ukrainie uznania tych wydarzeń za zbrodnię wymierzoną w Polaków?

W.K.: Nie wiem, czy wielu jest ludzi, którzy bardziej mają prawo występować z taką inicjatywą niż ja. Wyciągać rękę na zgodę. Podczas tych dramatycznych dni zginęło trzy czwarte rodziny mojego ojca. Od dziecka byłem karmiony krwawymi opowieściami, nienawiścią do tego narodu. Ale nie powinniśmy na tej drodze pojednania nieustannie się cofać. To okazja do historycznego zbliżenia. Oczywiście, musimy wreszcie te zaszłości sobie wyjaśnić, ale zakładam, że



Ks. Kazimierz Małżeński: Wiara stanowi istotny element kresowej tradycji

nasi ukraińscy przyjaciele mają na razie na głowie inne sprawy, ale kiedyś przyjdzie na to czas. Na oczyszczającą dyskusję o prawdzie. Dla mnie taki modelowy przykład wyjaśniania sobie przeszłości to wszystko to, co podzielało się między Niemcami i Francuzami.

Ks. Kazimierz Małżeński: Rzeczywiście, podczas spotkań w sanktuarium wiele osób porusza temat historycznych zaszłości, pełno tutaj dramatycznych scen i łez. Słyszałem też wiele razy, że „na Ukraińców trzeba uważać”, że nie można do końca wierzyć w relacjach z nimi w dobre intencje. To jedna strona medalu. Z drugiej strony w każdy piątek się spotykamy, palimy świece, modlimy się za tych, którzy walczą na wschodzie Ukrainy. Jak za jakichś bliższych nam osoby.

Nie obawiać się, że przypominanie historii polskich Kresów trącić może rewizjonizmem i wpisy-



Władysław Komarnicki

**W naszym regionie
najwięcej ludzi
przyznaje się do
kresowych korzeni**

wać się w rosyjską propagandę, która twierdzi, że chcemy przesunąć granice na wschód, że marzy nam się powrót na Kresy?

W.K.: A czy dziś nie śpi pan po nocach, bojąc się, że do naszego regionu wrócą Niemcy? Nie. Trzeba pokonywać stereotypy i duchy przeszłości. Krok po kroku nauczyliśmy się współpracować z zachodnim sąsiadem, a co ważniejsze, z szacunkiem podchodzimy do skomplikowanej historii regionu, wspólnej kultury. Jestem przekonany, że również na wschodzie podzieje się to samo, gdzie nasi sąsiedzi docenią urok wspólnej kresowej kultury, która smakuje różnorodnością.

Osią wydarzeń podczas kresowego roku stałoby się Sanktuarium Rodzin Kresowych w Skwierzynie...

Ks. K.M.: Wiara stanowi istotny element kresowej tradycji. Dla mnie istotą kresowej przeszłości i ducha Kresów są losy obrazu „Matki Bożej Klewańskiej”. Jej życiorys poznałem, pielgrzymując z tym obrazem i spotykając ludzi, którzy związali z nim swój los. Ludzi, którzy wielbili ją w czasach pokoju, którzy zawdzięczają jej życie podczas rzezi wołyńskiej, którzy wieźli ją potajemnie w pociągu zmierzającym na zachód i którzy ukrywali ją przed komunistami. Była z nimi w czasach najtrudniejszych, gdy płonęły ich domy i łała się krew ich braci. Uciekli pod jej opiekę, a ona ich przy-

garnęła. Wyruszyła z nimi i wreszcie tutaj, w Skwierzynie, jak matka, przekazała, iż tutaj teraz jest ich miejsce, tutaj zbudują dom...

W.K.: Proszę zwrócić uwagę, że na czele grup uchodźców przybywających z Kresów stali często duchowni, którzy sprawiali, że przybywały i osiadały w jednym miejscu całe wspólnoty. Przywozili z sobą religijne symbole, jak chociażby obraz „Matki Bożej Klewańskiej”, który jest osią kultu w sanktuarium. Te wspólnoty sprawiały, że udawało się przez te dekady utrzymać kresową pamięć, ale i kulturę. Skwierzyna, ale zależy mi na tym, aby Lubuskie grało jedną z głównych ról. W końcu w naszym regionie najwięcej ludzi przyznaje się do kresowych korzeni. Kresy funkcjonują w naszej świadomości, a nie są jedynie miejscem urodzin dziadków. Zobaczmy, ile funkcjonuje u nas zespołów prezentujących kulturę różnych kresowych krajin, ile potraw o kresowych smakach stało się naszymi potrawami regionalnymi... To wszystko trzeba pokazywać, smakować, gdyż jest to recepta na budowę naszej regionalnej tożsamości.

Jaki jest rozkład jazdy tego kresowego roku?

W.K.: Jestem po rozmowach z senatorami z różnych stron politycznej sceny i po spotkaniu z marszałkiem Senatu. Myślę o inaugurującej obchody wystawie i cyklu imprez, które byłyby ściśle związane z kresowymi rocznicami. A mamy ich sporo, jak chociażby wielka wywózka na Sybir, wkroczenie Rosjan na polskie Kresy, lipcowa krwawa niedziela... Wiem też, że dużo dzieje się w skwierzyńskim sanktuarium i mam nadzieję, że do tej kresowej ofensywy uda mi się zrekrutować armię ludzi, którym Kresy są bliskie.

Dariusz Chajewski

Kaziuki zwiastują **WIELKANOC**

obejrzyj wideo



Tradycyjnie lubuskie Kaziuki zorganizowano na krótko przed Wielkanocą, tradycyjnie zaroilo się od kraszanek, króliczków, palm i koszyczków. Tradycyjnie też zjawił się tłum, a kolejka po bilety wstępu do skansenu w Ochli przypominała te za czasów minionej epoki, gdy przed świętami padało hasło „Szynek rzucili!”.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

– Przede wszystkim lezka kręci mi się w oku – mówi Łucja Dodrzyńska, która pochodzi z okolic Wilna. – Pamiętam nasze, wileńskie Kaziuki. Wszystko było inne, ale takie samo. Tłum odświętnie ubranych ludzi i mnóstwo kolorów. Oczywiście, inny był towar na stołach, chociaż palmy prawie takie same. I niektóre ciasta. Te nasze Kaziuki były wcześniej, na początku marca, ale to nic, i tak mam namiastkę domu. Tamtego domu...

I to w zielonogórskim jarmarku jest charakterystyczne, spotkanie tego i tamtego domu. Starsze pokolenie na każdym kroku miało okazję odnaleźć cząstkę przeszłości swojej, swojej rodziny, bowiem na kaziukowych straganach w skansenie w Ochli można było znaleźć smaczki z rozmaitych regionów, przede wszystkim Kresów, ale również Wielkopolski, Podhala, Warmii...

No to mamy pasztet

Nic dziwnego, bowiem na corocznym jarmarku, nawiązującym do tego wileńskiego, tradycja występuje w głównej roli, zwłaszcza że tutaj organizatorzy nie trzymają się kurczowo kalendarza i starają się, aby spotkanie to wypadło jak najbliższej Wielkanocy.

– Tak, tradycja jest tutaj najważniejsza – mówi lubuski wicemarszałek **Łukasz Porycki**. – Z regionalnych potraw tradycyjnych, zarówno tych z listy ministerstwa rolnictwa, ale i Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego, możemy ułożyć już smakowite menu, również to świąteczne. Promujemy produkty regionalne, które powstają w naturalnych procesach, a jednocześnie pokazują naszą wielokulturowość.

Na jakie specjały poluje marszałek? Jak nam zdradził, na wszelkie pasztety i białą kiełbasę, oczywiście sporządzoną według tra-



Wielkanocne zajączki, barwne pisanki i kraszanki, ale także mnóstwo regionalnych potraw i wyrobów można było znaleźć na Kaziukach w Ochli



Łukasz Porycki

Promujemy produkty regionalne, które powstają w naturalnych procesach, a jednocześnie pokazują naszą wielokulturowość

dycyjnych receptur. Na podobne zwierzenia nie udało nam się namówić Jacka Urbańskiego, dyrektora Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego.

– Jako LCPR wspieramy wszystkich producentów – dodaje. – Tutaj na jarmarku mamy całą strefę i każdy z nich to perełka. Zachęcamy do tego, aby spróbować i położyć na wielkanocnym stole. Święta nabiorą nowego smaku i aromatu.

Wielkanoc mnie słodka?

– Więcej miodu sprzedajemy przed Bożym Narodzeniem, pewnie za sprawą kutii – mówi **Krzysztof Kaczmarczyk**, który prowadzi pasiekę w Kowalowie. – Dzięki lasom nasze miody są specyficzne i mamy najczystszy w Polsce miód akacjowy. Dostrzegamy rosnące zainteresowa-

nie prawdziwymi miodami. I co mnie cieszy, często miód, jako naturalną pamiętkę z podróży, kupują również turyści. Nawiasem mówiąc, znajomi z podróży też przywożą mi miody. To lepsze niż chińskie magnesy na lodówkę.

Bo wiecie dlaczego mamy najlepsze akacjowe miody? Za sprawą znacznego areału robinii akacjowej, sadzonej w okolicy na paliki do winnej lato-rośli. Tutaj splata się kilka tradycji.

Ogonek klientów ustawił się przed stoiskiem sulechowskiego Salcum Fixum. Tutaj pachniało już świątecznym stołem.

– Największym zainteresowaniem cieszą się świąteczne wyroby, biała kiełbasa, szyneczki, pasztetki z królika i kaczki – wylicza **Agnieszka Nawarecka**. – Klienci interesują się składem wyrobów, notują, sprawdzają. Dziś produkt reklamowany jako tradycyjny musi być tradycyjny.

A skąd niecodzienna nazwa firmy? Okazuje się, że właśnie tak na salceson, czyli popularnego „cwaniaka”, mówił ojciec właścicielki, a jak zapewnia jego żona, w obu rodzinach silna była tradycja przygotowywania domowych wędlin.

Potęę tradycji poczujemy w większości lokalnych produktów. Jak usłyszymy od **Czesława Towpika** z Mycielina, na olej lniany był... skazany. Jego rodzina wywodzi się z Polesia i tam, na wschodzie, len był podstawą, i to nie tylko w

sferze kulinarnej. Stąd w rodzinnym gospodarstwie w Mycielinie, postawili na len, ale jako roślinę włóknistą. Nagle, niemal z dnia na dzień, z ich usług zrezygnował odbiorca i zaczęli zastanawiać się, co dalej. Nad przestawieniem się na olej lniany długo się zastanawiali, zrobili eksperyment...

Inna tradycja

– Bardzo dużo wspólnych tradycji widzimy na tym jarmarku – przyznaje **Lena Korotczuk**, która do Zielonej Góry uciekła przed wojną. – Pisanki, koszyczki, bazie... Tutaj można przekonać się, jak jesteśmy sobie bliscy. Zresztą, widziałam kilka ukraińskich stoisk, z szydełkowanymi stroikami, z chałwą i sokami...

Kaziukami zachwycali się również **Roma** i **Kazimierz Turowscy** z Poznania. Przyjechali do zna-

jomych specjalnie w tym terminie, bo starają się na takich tradycyjnych jarmarkach bywać w Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu.

– Tutaj bardzo czuć technienie Kresów – przyznaje pani **Roma**. – Niektóre rzeczy są dla nas obce. Chociażby sposób zdobienia jajek. U nas są tylko malowane. Inna tradycja.

Widząc butelki z sokami, byliśmy przekonani, że to soki z Solnik. Dopiero napis na jednej z naklejek „seks” obudził w nas czujność.

– To są naturalne energetyki – śmieje się **Agnieszka Jachimowicz**. – I śmiało możemy powiedzieć, że to produkty naturalne, tradycyjne, ale oparte na składnikach nie tylko pochodzących z naszego regionu. Mamy wywar z liści lex guayusa, kory catuaba i muira puama...

Jak dodaje **Judyta Nowicka**, są na starcie i naj-

trudniejsze było przekonanie sanepidu do południowoamerykańskich składników.

– Oczywiście, że to również może być nasz produkt tradycyjny – potakuje z uśmiechem dyrektor **Urbański**. – Jesteśmy tak kulturowym tygłem, że jeszcze jedną tradycję przytulimy.

Na scenie występowały zespoły folklorystyczne w strojach i repertuarze tradycyjnym, czyli trochę Kresów, Wielkopolski, Bukowiny, Łuzyc... Podobnie rozmaite były pisanki i kraszanki, ciasta, wędliny, były warsztaty zdobienia lalek i wystawa zabawek przekonująca, że klocki to nie tylko lego.

– A co to jest tradycja? – pytamy sześćioletnią **Ołę**.

– To jak babcia każe mi w święta jeść rzeczy, których nie lubię... – odpowiada dziewczynka.

Nie słuchajcie Oli.



Wyjątkowych Świąt Wielkanocnych, które niosą to, czego dziś najbardziej potrzebujemy – pokoju i nadziei. Niech tajemnica Wielkiej Nocy stanie się dla wszystkich źródłem wzmocnienia ducha i dobrych relacji międzyludzkich oraz głęboką inspiracją do podejmowania nowych wyzwań.

Radosnego Alleluja!

Wacław Maciuszonek
Przewodniczący
Sejmiku Województwa Lubuskiego

Elżbieta Anna Polak
Marszałek
Województwa Lubuskiego



Od lewej: Patrycja Chabiniak, Marcin Zaniew, Marcin Polakiewicz i Marcin Zegzuła

Prezent od Rotary Club dla Centrum Zdrowia Matki i Dziecka

Przedstawiciele Rotary Club Zielona Góra zaopatrzyli izbę przyjęć Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w urządzenie do szybkiego oznaczania CRP. To sprzęt, który bardzo usprawni pracę medyków i oszczędzi stresu małym pacjentom.

– Mówimy o aparacie, który służy do szybkiego oznaczenia CRP. To podstawowe badanie laboratoryjne, które służy do oceny stanu zapalnego, jego nasilenia, tym samym do różnicowania między infekcją wirusową a bakteryjną. Mówiąc potocznie, jest to badanie, które może nam powiedzieć, czy dziecko ma sepsę, czy z bardzo dużym prawdopodobieństwem możemy ją wykluczyć – tłumaczy dr hab. n. med. Marcin Zaniew, prof. UZ, kierownik klinicznego oddziału pediatrii.

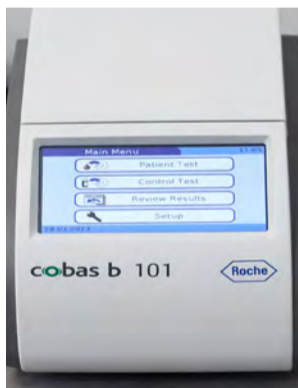
– W każdym szpitalu czy laboratorium jest możliwość oznaczenia tego parametru, natomiast ten aparat, nie duży, z pozoru mała rzecz, bardzo to usprawnia. Raz: oznaczanie jest wykonywane z paluszka, nie wymaga pobierania krwi żyłnej, co jest bardzo istotne w przypadku małych dzieci. I dwa: badanie mamy w ciągu dosłownie kilku minut – dodaje prof. Zaniew.

Zanim centrum otrzymało taki aparat czas od momentu pobrania krwi do momentu oznaczenia to było kilka godzin. To powodowało, że rodzice i mali pacjenci musieli w izbie przyjęć oczekiwać na wynik.

Przez izbę przyjęć Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze przewija się około 700 pacjentów miesięcznie. – Są to różne przypadki chirurgiczne oraz pediatryczne – wskazuje Patrycja Chabiniak, zastępca pielęgniarki oddziałowej izby przyjęć. – Ten aparat przede wszystkim umożliwi nam szybszą diagnostykę tych dzieci i skróci czas oczekiwania. Dla małych pacjentów jest też wygodniejszy, gdyż krew pobiera się z piąty lub z palca. Wynik jest w ciągu 3-4 minut, więc bardzo to usprawni naszą pracę.

– Szukaliśmy dobrego celu do naszego corocznego przedsięwzięcia, jakim jest bal rotariański – mówi Marcin Polakiewicz, prezydent Rotary Club Zielona Góra. – Po konsultacjach z lekarzami, czyli na pierwszej linii frontu, podjęliśmy decyzję o tym, żeby zaopatrzyć szpital w takie urządzenie. Na pewno nie jest to nasza ostatnia inicjatywa związana ze Szpitalem Uniwersyteckim.

Szymon Kozica



Wielkością urządzenie przypomina drukarkę kodów kreskowych

obejrzyj wideo



Dane są zatrważające!

A dotyczą zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży

Będą warsztaty dla młodzieży w 41 szkołach, a także spotkania dla nauczycieli i rodziców. Sześciu lekarzy, którzy są w trakcie specjalizacji psychiatria dziecięca, otrzyma wsparcie finansowe. Samorząd lubuski kontynuuje działania na rzecz zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży.

– Znane są już dane z raportów policyjnych za ubiegły rok, które wyraźnie pokazują dramat: o 150 procent wzrosła liczba samobójstw wśród dzieci i młodzieży – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak. – Do szpitala w Zaborze przyjmujemy wciąż najwięcej dzieci po próbach samobójczych. Już we wrześniu ubiegłego roku padł taki niechlubny rekord... W regionie lubuskim mamy bardzo niski wskaźnik specjalistów w zakresie psychiatrii – 0,16 na 10 tysięcy dzieci i młodzieży.

Warsztaty w szkołach

Dane są zatrważające. Dlatego też samorząd lubuski konsekwentnie wspiera działania na rzecz zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Poznaliśmy szczegóły kolejnych inicjatyw, które będą realizowane w ramach dużego projektu, rozpoczętego w 2021 roku.

Fundacja Nie Widać Po Mnie organizuje w 41 lubuskich szkołach warsztaty dla młodzieży, nauczycieli i rodziców.

– Przygotujemy liczne materiały edukacyjne dla rodziców w zakresie tego, jak dzieci będą się rozwijać, co potrzebują do prawidłowego rozwoju, jak budować bezpieczne środowisko dla dziecka, jak pracować z emocjami naszych maluchów – wylicza Urszula Szybowski, prezes Fundacji Nie Widać Po Mnie. – Także będziemy rozmawiać o wyzwaniach współczesnego świata, o budowaniu własnego ja, budowaniu tożsamości. Będziemy mówić o ryzykach, w tym o ceberprzemocy, o uzależnieniach behawioralnych, a także o zaburzeniach depresyjnych czy lękowych. W ramach działań będą realizowane warsztaty w szkołach, spotkania z ro-



Lubuski samorząd od 2021 roku realizuje duży projekt wspierający działania na rzecz zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Poznaliśmy kolejne inicjatywy, które zostaną podjęte w naszym regionie w ramach tego programu

dzicami, ale przede wszystkim spotkaniem z młodzieżą. Będziemy także przygotowywać kadrę pedagogiczną, aby mogła w optymalny i rzetelny sposób wspierać swoją młodzież w działaniach szkolnych.

Jeżeli nie ma lajków...

– Problem jest duży i, niestety, rosnący – nie ukrywa Andrzej Żywień, dyrektor Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. – Dlaczego tak jest? Między innymi dlatego, że jest ogromny nacisk na bycie w mediach społecznościowych. To jest bardzo stresujące, bo dzieci i młodzież po prostu chcą zaist-

nić. Jeżeli nie ma lajków, człowiek czuje się zdeprecjonowany i stara się zrobić coś, żeby zaimponować otoczeniu. To rodzi ogromny stres.

Wsparcie dla lekarzy

– Brakuje nam dramatycznie specjalistów, dlatego podjęliśmy decyzję, żeby pomóc w uzyskaniu specjalizacji psychologów klinicznych i od ubiegłego roku finansujemy również studia w tym zakresie – zauważa marszałek Polak.

W związku z tym samorząd lubuski postanowił wesprzeć finansowo (2500 zł miesięcznie) sześciu lekarzy, którzy są w trakcie

specjalizacji psychiatria dziecięca.

– To jest ogromnie ważne, bo oni znajdą pracę wszędzie i gdyby nie to wsparcie, byłoby nam dużo trudniej przekonać ich do tego, żeby tutaj pracowali – przyznaje dyrektor Żywień.

Szymon Kozica

obejrzyj wideo



W ZABORZE CIĄGLE JEST NADKOMPLET

Dyrektor Andrzej Żywień przybliży założenia reformy psychiatrii dzieci i młodzieży, która zakłada trzy poziomy referencyjne:

- poradnia psychologiczno-pedagogiczna
- poradnia psychiatryczna i oddział dzienny
- wysokospecjalistyczne usługi w zakresie całodobowej opieki.

– Reforma zakłada, że powinno się jak najmniej pacjentów mieć w szpitalach, bo ci, których da się „zaopiekować” na pierwszym i drugim poziomie referencyjnym, nie powinni do tych szpitali trafiać – objaśnia dyrektor Żywień. – Czyli jeżeli w poradni na pierwszym poziomie uda się pacjenta „zaopiekować”, to wtedy nie trafia już na drugi poziom. Jeżeli trzeba, to ma wizytę u psychiatry na drugim poziomie referencyjnym. Natomiast jeżeli to nie wystarczy, bo na drugim poziomie jest też oddział dzienny, to wtedy jest trzeci poziom hospitalizacji. Niestety, ciągle mamy u nas w szpitalu nadkomplet, nadwykonania i kolejkę.

30 lat temu zlikwidowano PGR. Problemy ciągną się dziś

Sala kolumnowa urzędu marszałkowskiego gościła Parlamentarny Zespół ds. byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych. Spotkanie poprzedziła konferencja, na której omówiono problemy, jakie dotknęły pracowników byłych PGR. Szukano też rozwiązań, bo po trzech dekadach wciąż istnieje grupa społeczna domagająca się zadośćuczynienia.



Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Gdy na początku lat 90. zlikwidowano PGR, bez pracy i perspektyw pozostawiono blisko pół miliona zatrudnionych tam osób. Jeśli doliczymy członków ich rodzin, robi się z tego około 2-milionowa grupa Polaków, którzy musieli zmierzyć się z wykluczeniem na wielu płaszczyznach.

Problem wciąż żywy

Mimo że od likwidacji PGR mija 30 lat, problem wciąż jest żywy, a przedstawiciele tej grupy społecznej wciąż oczekują zadośćuczynienia i wyrównania poniesionych strat.

Z inicjatywy posła Waldemara Sługockiego w urzędzie marszałkowskim odbyła się konferencja poświęcona tej tematyce i posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych. Poseł Sługocki jest przewodniczącym zespołu, w skład którego wchodzi jeszcze czterech lubuskich parlamentarzystów. Co zna-

mienne, w 16-osobowym składzie nie ma ani jednego parlamentarzysty z PiS.

Wydarzenie poprzedził krótki briefing. – Problemy związane z byłymi gospodarstwami rolnymi, a zwłaszcza ich pracownikami i rodzinami, są wciąż w Polsce nierozwiązane – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak, zaznaczając, że w naszym regionie ponad 52 proc. obszarów wiejskich i miejsko-wiejskich zajmują tereny byłych PGR.

Marszałek Polak podkreślała, że samorząd województwa własnymi siłami stara się rozwiązywać te problemy. Zarówno w obecnej, jak i następnej perspektywie finansowej są środki na obszary wiejskie. Na co są przeznaczane? – Zwłaszcza na przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu rodzin popegeerowskich i na włączenie do aktywności nie tylko społecznej, ale też gospodarczej – wyliczała marszałek Polak.

Wykluczeni na wielu płaszczyznach

Gościem konferencji była Joanna Warecha, dziennikarka, publicystka i aktywistka społeczna, wal-



Krzysztof Kaźmierczyk

Zawsze powinniśmy mówić o rekompensatach, bo tym ludziom się należy, tak samo jak innym grupom społecznym. Oni ciężko pracowali na roli i za te wszystkie lata pracy należy się rekompensata. Z naszych trzynastek budowano mieszkania, a tego w żaden sposób nie uwzględniono.

cząca o godność mieszkańców byłych PGR. Przekonywała, że ta społeczność to ogromny, lecz zmarnowany potencjał, krzywdzące stereotypy i wykluczenie na wielu płaszczyznach.

– Wykluczenie wieloaspektowe trwa od początku lat 90. – komentowała. – Sama likwidacja PGR spowodowała wykluczenie tych ludzi z warstwy spo-



Joanna Warecha

Walka ze stereotypami jest bardzo trudna. Stereotyp człowieka z PGR funkcjonował już w czasach PRL. Jak chodziłam do szkoły, gdzie wszystkie dzieci były z PGR, to nie było tego widać. Ale jak poszłam do szkoły do miasta, to wtedy dowiedziałam się, że jestem kimś gorszym.

łecznej, która może mieć szansę na coś nowego. Ta grupa nie dostała żadnych odszkodowań, żadnego zadośćuczynienia, tak jak inne grupy.

Joanna Warecha podkreślała, że w ślad za likwidacją PGR likwidowano połączenia komunikacyjne, co spowodowało z kolei inne problemy, m.in. wykluczenia edukacyjnego. –



Waldemar Sługocki

Wójtowie i burmistrzowie muszą mieć świadomość, że jeżeli istnieje np. program budowy dróg, a jednym z kryteriów oceny wniosku o dofinansowanie jest istnienie w gminie byłego PGR, to naganne jest budowanie później tej drogi w innej miejscowości, gdzie PGR nie było.

W Polsce nie było rewolucji, natomiast transformacja też ma swoje ofiary. I grupą, która została na boku, byli właśnie ludzie z PGR. To nie zostało rozwiązane do dziś – wskazała.

Rekompensata za lata pracy

Krzysztof Kaźmierczyk, prezes Związku Byłych Pracowników PGR Lubuskie-

go, mówił wprost, że upływ lat nie zamazał konieczności zadośćuczynienia. – Tym ludziom, pracującym ciężko na roli, należy się rekompensata za lata pracy – stwierdził i dodał, że nie przyjmuje argumentacji, że PGR były mocno dotowane. – Pracowałem w świebodzińskim kombinacie, który w chwili rozwiązania był na plusie. Deficytowych PGR praktycznie nie było. Na 1666 gospodarstw w kraju czy 80 w naszym województwie wszyscy byli na plusie. Tymczasem majątek był w barbarzyński sposób wyprzedawany. To były pieniądze, które można było dać ludziom.

Poseł Sługocki również podkreślał, że mimo upływu 30 lat, byli pracownicy PGR i ich rodziny wciąż akcentują swoje problemy, które jednak nie przebijają się do opinii publicznej.

– Celem jest stworzenie i zrealizowanie programu na bazie diagnozy zarysowanej przez samych zainteresowanych – mówił. Co istotne w tym kontekście, w spotkaniu w urzędzie marszałkowskim wzięła udział również spora grupa byłych pracowników PGR.

PSL chce więcej praw i pieniędzy dla samorządów

Nowa ustawa o finansowaniu samorządów oraz rozwiązanie problemów z napływem zboża z Ukrainy – o tych tematach mówił Władysław Kosiniak-Kamysz w Zielonej Górze. Dostało się też UE. Prezes PSL wziął udział w otwartym spotkaniu z wyborcami.

Szef ludowców przekonywał, że aktualnie zagrożone jest bezpieczeństwo żywnościowe Polski przez to, co dzieje się z jego zdaniem niekontrolowanym napływem zboża i innych produktów z Ukrainy. – Mówimy o tym od czerwca ubiegłego roku. Przedstawiliśmy ustawę o ochronie polskiego rolnictwa i oczekujemy od premiera nie apelowania do UE, nie mobilizowania swojego ministra, bo na to jest już za późno. Oczekujemy konkretnych działań – postuluje Kosiniak-Kamysz.

Ludowcy chcą nałożenia kaucji na zboże wjeżdżające do kraju, która zostanie zwrócona, gdy towar

opuści teren RP. Żądają rekompensat i skupu interwencyjnego zboża od rolników. Chcą też wypłaty odszkodowań za przechowywanie zboża. – Minister Kowalczyk powiedział, że ceny będą wyższe, a spadły o 30-50 procent – denerwuje się prezes PSL.

W związku z tym partia złożyła wnioski o dymisję ministra rolnictwa, ale równie wiele zarzutów do rządu ma w kwestiach sytuacji finansowej samorządów terytorialnych. Na pierwszy plan wysuwa się zabieranie władzom uprawnień oraz systematyczne okrajanie budżetów miast.

– Chcemy powrotu kompetencji



Władysław Kosiniak-Kamysz

do samorządu terytorialnego i nadania nowych, zwrotu VAT od inwestycji, subwencji w 100 procentach pokrywającej wynagrodzenia nauczycieli oraz możliwości prawdziwego kreowania polityki gminnej przez wspólnotę samorządową – wyliczał Kosiniak-Kamysz.

Od wielu miesięcy trwa gorąca dyskusja o zakazie produkcji aut spalinowych od 2035 roku, który chciałaby wprowadzić Unia Europejska. Taka decyzja zdaniem ludowców jest nie do przyjęcia. – Jeśli samochody elektryczne będą efektywne i tanie, nie trzeba żadnej dyrektywy blokującej produkcję samochodów spalinowych. Po

prostu stanie się to naturalne, tak jak wiele produktów jest wypieranych przez lepsze i bardziej opłacalne – przekonuje prezes PSL.

Tego typu działania UE mają w opinii ludowców budować „kapitał antyeuropejski także w Polsce”, co należy zatrzymać. – Jako euroentuzjaści chcemy zmian w UE, a nie Unii, która w taki biurokratyczny sposób decyduje o życiu naszych mieszkańców. Dyrektywa metanowa jest wymierzona ewidentnie w Polskę. Będziemy przeciwko niej i zrobimy wszystko, żeby ją zablokować – podsumował Kosiniak-Kamysz.

Dariusz Nowak

ADOPCYJNY BOOM w Lubuskiem

Miniony rok był rekordowy, jeśli chodzi o liczbę adopcji w województwie lubuskim. W trzech ośrodkach działających w naszym regionie – publicznych w Zielonej Górze i Gorzowie oraz niepublicznym w Żarach – przysposobiono w sumie 141 dzieci z uregulowaną sytuacją prawną.



Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Jak wynika z danych Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Zielonej Górze, to najwyższy wynik, od kiedy za procedury adopcyjne odpowiada marszałek województwa, czyli od roku 2012.

Mówił o tym Jakub Piosik, dyrektor ROPS, podczas wizyty w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego. – Tak wysoki wynik to również dowód na to, że pracownicy ośrodków, zarówno publicznych, jak i niepublicznych, bardzo dobrze wykonują swoje prace – komentował.

Jak wynika z danych ROPS, najwięcej adopcji dotyczyło dzieci od 5 do 9 lat. Dyrektor Piosik podkreślał, że było ich prawie 50. – To przede wszystkim wynik tego, że przeszkoleni rodzice adopcyjni są gotowi przyjąć starsze dziecko – wyjaśniał, dodając, że ważną rolę odgrywa tu wspomniana „uregulowana sytuacja prawna”. – To oznacza, że rodzice biologiczni są całkowicie pozbawieni praw rodzicielskich – wyjaśniał.

Zagranica, 500 plus i in vitro

Dane napawają optymizmem, ale jest też druga strona medalu. Niestety, w związku z decyzją polskiego rządu o wstrzymaniu adopcji zagranicznych od 2017 roku obserwowany jest gwałtowny spadek tego rodzaju przysposobień.

W wyniku tej decyzji szanse na życie w rodzinie

straciły przede wszystkim dzieci mocno obciążone, liczne rodzeństwa oraz dzieci starsze. W latach 2013-2016 przeprowadzano średnio 20 procedur adopcji zagranicznych rocznie. Dzieci trafiały do rodzin z Włoch, Francji, Niemiec czy Stanów Zjednoczonych.

Dyrektor Piosik podkreślał, że dziś każdorazowo na adopcję zagraniczną musi zgodzić się Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej. Efekt? Tylko jedna adopcja zagraniczna w ciągu ostatnich trzech lat.

Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że z punktu widzenia polskiego rządu lepiej zostawić dziecko w ośrodku adopcyjnym czy domu dziecka niż wysłać do nowej rodziny, tyle że za granicą.

– To jest smutne. Słyszałem taki argument, że wstrzymanie adopcji zagranicznych to między innymi efekt wprowadzenia programu „500 plus”, który miał uleczyć wszystkie nasze bolączki. A tak się po prostu nie stało – komentował dyrektor Piosik.

Warto też podkreślić, że już po zakończonym procesie adopcyjnym poza granice Polski do ośrodków adopcyjnych przesyłane są raporty na temat funkcjonowania takich rodzin.

Z kolei wzrost adopcji krajowych mógł być bezpośrednio związany z inną niepopularną decyzją rządu. Chodzi o skasowanie przez PiS refundacji in vitro. – Sami widzimy, że trafiają do nas kandydaci, którzy nie mają szans na to, by mieć dzieci metodą na-



GRAFIKA: FREEPIK.COM

turalną – mówił dyrektor Piosik. – Dlatego program dofinansowania in vitro, który realizowany jest między innymi przez samorząd województwa lubuskiego, jest dobrym rozwiązaniem.

Weryfikacja, szkolenie, orzeczenie sądu

Zwiększony ruch w ośrodkach adopcyjnych to również więcej pracy podczas przygotowań przyszłych rodziców. Cały proces jest zmuśny i długotrwały, ale w pewnym sensie właśnie o to tu chodzi. Przyszli rodzice muszą udowodnić, że są zdeterminowani i gotowi na adopcję dziecka. A przede wszystkim, że ich motywacja jest właściwa.

Mimo że droga do zostania rodzicem adopcyjnym jest długa, nie trzeba specjalnych przygotowań, by ją rozpocząć. – W każdym momencie kandydaci mogą zgłosić się do ośrodków adopcyjnych na pierwszej

rozmowę, podczas której pracownicy przybliżają specyfikę adopcji, tłumaczą, jakie dokumenty trzeba złożyć – wyjaśniał w naszym studiu dyrektor Piosik.

Jakie to dokumenty? Choćby potwierdzające odpowiedni stan zdrowia, sytuację materialną, lokalową czy brak skazania wyrokiem sądu. Kandydaci nie mogą też figurować w rejestrze sprawców przestępstw na tle seksualnym. Co ciekawe, ten ostatni wymóg to tegoroczna nowość.

Po pierwszej weryfikacji, jeśli po obu stronach istnieje wola dalszej współpracy, kandydaci kierowani są na szkolenie. W ośrodkach publicznych trwa ono 35 godzin. Poruszane są tam kwestie prawne czy zdrowotne.

Nie wszyscy je kończą. – Czasami w trakcie szkolenia kandydaci rezygnują – mówił dyrektor Piosik. – Chcą dać sobie więcej czasu, oswoić się z tą myślą, że mogą być w przyszłości

rodziną adopcyjną. To jest otwarty proces. Do momentu, kiedy sąd nie orzeknie o adopcji, wszystko może się wydarzyć.

– Nie ma ściśle narzuconych ram, jeżeli chodzi o wiek, ale mile widziane są osoby w wieku 30-40 lat, które są w stanie wziąć na swoje barki wychowanie

141

tyle adopcji przeprowadzono w Lubuskiem w 2022 roku

50

blisko tyle adopcji dotyczyło dzieci w wieku od 5 do 9 lat

20

średnio tyle adopcji zagranicznych rocznie przeprowadzono w latach 2013 – 2016

1

adopcję zagraniczną przeprowadzono w ostatnich trzech latach

dziecka we właściwy sposób – dodał szef ROPS.

Po ukończeniu szkolenia kandydaci otrzymują stosowne zaświadczenie. Później, w związku z tym, że każda para ma mniej lub bardziej sprecyzowane oczekiwania, czeka się na dobór dziecka.

Oczywiście dzieci, podobnie jak kandydaci na rodziców, przechodzą wielowymiarową diagnozę dotyczącą nie tylko stanu zdrowia, ale też stanu prawnego rodzeństwa czy środowiska pochodzenia.

Generalnie cały proces „zgrzywania” dziecka z przybranymi rodzicami jest długofalowy. Jak podkreślał dyrektor Piosik, czasami trwa nawet półtora roku, ale czasami udaje się i w sześć miesięcy. Ostatnim krokiem jest orzeczenie sądu rodzinnego, który ustanawia dla danego dziecka rodzinę adopcyjną.

RODZINA ADOPCYJNA A RODZINA ZASTĘPCZA

Są to dwa zupełnie inne pojęcia, często mylone. Na czym polega różnica?

Jakub Piosik, dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze: Rodzina zastępcza za opiekę pobiera wynagrodzenie i jest tak zwaną formą tymczasowej opieki. Dziecko, które przebywa w rodzinie zastępczej, może docelowo trafić do swojej rodziny biologicznej, ale również do rodziny adopcyjnej. Adopcja jest mechanizmem, który kończy de facto relacje dziecka z rodziną biologiczną. Rodzina adopcyjna całkowicie przejmuje opiekę nad takim dzieckiem.



Dyrekcja wyjaśnia

W wydaniu „Naszej Lubuskiej” z 17-23 marca opublikowaliśmy artykuł „Przyjdź i zobacz sama! Centrum zaprasza”. Była to relacja ze zwiedzania bloku porodowego Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze, w którym towarzyszyliśmy przyszłym rodzicom. Jedna z bohaterek naszego tekstu powiedziała: – Nie byłam zdecydowana, ale jak Sulechów zamknęli, to stwierdziłam, że niech będzie Zielona Góra, skoro już to nowe centrum powstało.

Na te słowa zareagował Wiesław Wojciech Światała, p.o. dyrektora SPZOZ w Sulechowie. „Oddział Kliniczny Endoskopii Ginekologicznej i Położnictwa SPZOZ w Sulechowie nie został zamknięty. Oddział zachował ciągłość funkcjonowania oferując wysokiej jakości świadczenia medyczne. Powstał nowy zespół lekarzy, odbywają się przyjęcia, zabiegi i porody” – wyjaśnia dyrektor Światała.

Spokojnych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy!

Niech ten szczególny okres będzie chwilą zadumy, wyciszenia, odpoczynku, prawdziwej radości, a także zdrowia. Aby ten czas nappełnił Wasze serca nadzieją, miłością i dodał sił i energii do podejmowania kolejnych wyzwań, zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym

życzy
Waldemar Sługocki

Posel na Sejm RP, Przewodniczący Zarządu PO RP Region Lubuski



DO PANA Z GÓRY, czyli plakatowa potyczka

„Budujemy obwodnicę Strzelec Krajeńskich” – chwali się wojewoda Władysław Dajczak na billboardach, promując rządowy program 100 obwodnic. Riposta szybko pojawiła się na billboardzie umieszczonym poniżej przez posłankę Krystynę Sibińską. „Do Pana z góry” – napisała na plakacie i wyłuszczyła, kto buduje obwodnicę.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Politycy PiS i wtórujące im media narodowe w Lubuskiem robią wszystko, by splendor z tytułu budowy obwodnicy Strzelec Krajeńskich w całości spłynął na ich formację. W peanach na cześć wojewody zasłynął zwłaszcza wicestarosta strzelecko-drezdeński Paweł Antczak, który na antenie Radia Zachód powtarzał: – O tej obwodnicy mówiło się od wielu dekad, ale tak naprawdę tylko dzięki rządowi Prawa i Sprawiedliwości, dzięki Zjednoczonej Prawicy, udało się tę obwodnicę zrealizować. Pieniądze na tę inwestycję pojawiły się dopiero za rządów Zjednoczonej Prawicy. Tutaj ogromna zasługa pana wojewody Władysława Dajczaka, mieszkańca naszego powiatu, który podszedł do tego bardzo osobiście i bardzo ambicjonalnie.

Wojewoda nie omieszkął przelać tych ambicji na plakat uliczny w Strzelcach Krajeńskich ze swoim wizerunkiem i hasłem „budujemy obwodnicę”. Posłanka Krystyna Sibińska



Konkurencyjne plakaty w sprawie obwodnicy zawisły w Strzelcach Krajeńskich przy ul. Chrobrego

uznała, że to trzeba uzupełnić o dwie informacje: po pierwsze, że za obwodnicę Strzelec nie płaci PiS, tylko podatnicy, a po drugie, że inicjatywą jej budowy to efekt 4 tys. podpisów strzelczan. Pod plakatem wojewody pojawił się drugi, takich samych rozmiarów, z palcem skierowanym w górę, wizerunkiem

posłanki i adnotacją „Do Pana z góry”.

– W 2015 roku, gdy rządziła koalicja PO-PSL, odbyły się konsultacje społeczne dotyczące aktualizacji planu budowy dróg krajowych i autostrad i wtedy właśnie do ministerstwa, rządzonego przez PO, trafiło 4 tysiące podpisów strzelczan, a tak-

że wnioski władz Strzelec Krajeńskich, Jana Świrepy i mój. Nie było tam wniosku ówczesnego radnego województwa Władysława Dajczaka – mówi posłanka Sibińska. – Ministerstwo uwzględniło nasz wniosek i we wrześniu 2015 roku obwodnice Strzelec, Kostrzyzna i Krosna zostały wpisane do dokumentu rządowego.

Posłanka podkreśla, że w przypadku Strzelec od razu została zabezpieczona pula 2 mln zł na tzw. studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowe. Przetarg na studium odbył się w październiku 2015, jeszcze przed wyborami, tuż przed dojściem PiS do władzy. – I wówczas ruszyła procedura inwestycyjna, którą PiS dzisiaj tylko finalizuje – dodaje posłanka Sibińska. – PiS dziś mówi, że zapisanie inwestycji w rządowym dokumencie i stworzenie dokumentacji na obwodnicę to nie jest początek inwestycji, ale chwali się, że buduje Centralny Port Komunikacyjny, w którym nie ma jeszcze dokumentacji, ale są ciepłe posady.

O obwodnicy Strzelec Krajeńskich piszemy także na str. 9



Prezes Mariusz Herbut i wiceprezes Ireneusz Madej

Premie dla szefów funduszu ochrony środowiska. Za rok z katastrofą na Odrze...

Ponad 50 tys. zł w premiach trafiło do szefostwa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze. 36 tys. zł przypadło dwuosobowemu zarządowi.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej to instytucja, której głównym zadaniem jest – w skrócie – przydzielanie i rozdzielanie pieniędzy na „inwestycje ochrony środowiska”, ale jak się okazuje, fundusz przydziela też pieniądze sam sobie.

Szefów funduszu powołuje pięcioosobowa rada nadzorcza. W oddziale lubuskim i dolnośląskim większość stanowią osoby wybrane przez stronę rządową, czyli resort klimatu i środowiska, podlegający mu narodowy fundusz lub wojewodów. W Zielonej Górze szefem rady nadzorczej jest Aleksander Brzózka, rzecznik Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Jak donosi portal fakt.pl, na pięć wojewódzkich oddziałów funduszu, operujących w dorzeczu Odry, tylko w dwóch przyznano premie dla zarządu. Wśród nich jest ten zielonogórski.

Wszystko to, oczywiście, w kontekście ubiegłorocznej katastrofy ekologicznej, w wyniku której w rzece masowo ginęły ryby, ale też żywiące się nimi zwierzęta żyjące nad wodą.

O jakich kwotach mowa? – Szef Mariusz Herbut i jego zastępca Ireneusz Madej podzielili między siebie 36 tys. 56 zł. Do tego dyrektorzy w zielonogórskim funduszu dostali łącznie 17 tys. 518 zł – donosi „Fakt”.

Za co? Tego dziennikarze nie zdołali ustalić. Nam również, mimo prób, nie udało się skontaktować z prezesem Herbutem.

Kwota nagród w zielonogórskim funduszu może robić wrażenie, dopóki nie porówna się jej z premiami na Dolnym Śląsku. Jak ustalił „Fakt”, we Wrocławiu prezes Łukasz Kasztelowicz i jego zastępca Bartłomiej Wiązowski zgarnęli w sumie blisko 171 tys. zł brutto.

Dziennik wyjaśnia, że „według ustawy środki wojewódzkich funduszy przeznaczają się między innymi na zapobieganie lub usuwanie skutków zanieczyszczenia środowiska w przypadku, gdy nie można ustalić podmiotu odpowiedzialnego”.

Jak udało się nam dowiedzieć, każdy fundusz dysponuje pulą środków, które może przeznaczyć na zadania interwencyjne w sytuacjach kryzysowych.

– W październiku 2022 r. pięć Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej działających w dorzeczu Odry zapowiedziało, że przekaże łącznie 14 mln zł w formie dotacji na zarybianie, aby pomóc uratować rzekę – czytamy na portalu.

Do tematu wrócimy.

Filip Pobihuszka

Program FolkoLove wraca z nową edycją

Pierwsza odsłona FolkoLove okazała się strzałem w dziesiątkę. Z dofinansowania skorzystało 13 zespołów ludowych z kilku powiatów, otrzymały w sumie 72 tys. zł. W drugiej edycji rozszerzono teren działań o nowe powiaty. Jeśli chcecie wydać płytę, kupić stroje lub zorganizować koncert, koniecznie złożcie wniosek.

W zeszłym roku ruszył program FolkoLove, który zakłada wsparcie ludowych zespołów. W ramach akcji można dostać dwa rodzaje wsparcia. Pierwszym są bezpłatne warsztaty ze specjalistami z zakresu śpiewu, ruchu scenicznego, zakładania stowarzyszeń czy emisji głosu. Druga kwestia to dofinansowanie na promocję, koncerty, wynajem urządzeń i wydanie płyty.



– Chcemy dofinansować 12 zespołów, każdy otrzyma 5500 złotych. Ze wsparcia osobowego i finansowego można korzystać jednocześnie – tłumaczy Izabela Kumor-Pilarczyk, dyrektor Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, które nadzoruje akcję.

Pilotażowa edycja obejmowała zespoły z powiatów: krośnieńskiego, żagańskiego i żarskiego. W drugiej

odsłonie skala działań zostanie rozszerzona o powiaty: zielonogórski, nowosolski, wschowski i świebodziński. Jak tłumaczy RČAK, na taki obszar zdecydowano się ze względu na logistyczne możliwości w zakresie organizacji warsztatów i dojazdu trenerów.

Obecna edycja już trwa. Na razie organizatorzy czekają na wnioski. Wszystkie niezbędne informacje znajdziecie pod adresem rcak.pl/folkolove.pl. – Na stronie znajdują się wnioski aplikacyjne i specjalna karta, gdzie zespół musi napisać kilka słów o sobie i członkach. To będzie nam potrzebne, aby zebrać materiały do publikacji będącej częścią projektu – mówi dyrektor Kumor-Pilarczyk.

Dariusz Nowak

#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Zielonej Górze

12-14 kwietnia, godz. 10.00: „W siódmym niebie”; 13 kwietnia, 11.00 i 19.00: „Stopklatka”; 14 kwietnia, 19.00: „Serca na odwyku”.

FOT. PRYBAY



Biblioteka w Zielonej Górze

13 kwietnia, godz. 13.00: „Bajki z dżungli i oceanu”, spotkanie z pisarką Agnieszką Ginko (filia przy ul. Podgórznej, zapisy: 68 453 26 61); 15 kwietnia, 11.00: „Wybuchowa sobota”, spotkanie z eksperymentami dla dzieci do lat 5 wraz z opiekunami (zapisy: 68 453 26 10).

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

12 kwietnia, godz. 16.30: „Ziemia Lubuska – wspólne korzenie”, wykład prof. Edwarda Rymara; 14 kwietnia, 17.00: „Kresy Rzeczypospolitej – niekończąca się historia”, spotkanie z prof. Stanisławem Niciją.

FOT. WIKIPEDIA



Teatr w Gorzowie Wlkp.

12-13 kwietnia, godz. 10.00: „Ballady na”; 14 kwietnia, 9.00 i 11.00: „Tajemniczy turban”.

Filharmonia Zielonogórska

14 kwietnia, godz. 19.00: Powitanie wiosny – koncert symfoniczny (w programie utwory m.in. Edwarda Griega i Roberta Schumanna).

Muzeum w Zielonej Górze

13 kwietnia, godz. 17.00: w ramach Festiwalu Klan Machaliców i Przyjaciele Piekarnia Cichej Kobiety zaprasza na wernisaż i spotkanie z Małgorzatą Stępińską, ulubioną artystką Piotra Machalicy. Wystawa „Fragmety” to przekrojowa prezentacja jej twórczości, prace pochodzą z różnych cykli malarskich.

Na nowe FIRMY czyha wiele pułapek



Konferencje w Gorzowie i Zielonej Górze zgromadziły wielu ekspertów, ale nie zabrakło też młodych osób szukających swojej szansy w biznesie

„Zakładam startup” – to stwierdzenie brzmi dumnie i innowacyjnie, ale stanowi jedynie popularną nazwę zastępczą na rozpoczęcie działalności biznesowej. Na nowe firmy czyha jednak wiele pułapek. Na szczęście, nie ze wszystkimi muszą mierzyć się samodzielnie. O tym, jak ułatwić sobie rynkowy start, opowiadał uczestnicy konferencji „West Poland Startup Days” w Zielonej Górze i Gorzowie.

– Jak pokazują statystyki, wiele firm upada w pierwszym roku działalności. Dane są porażające, bo mówimy o blisko 75 procentach biznesów – mówi Marcin Pieniążek, prezes spółki „Z Agencji”.

Głównym problemem są finanse. Właściciele nowych firm nieprawidłowo

szacują ilość środków potrzebnych na biznes czy zderzają się z mniejszą sprzedażą niż zakładali. Krótko mówiąc, młodzi stażem przedsiębiorcy zbyt optymistycznie podchodzą do realiów rynkowych. – Zwykle zderzenie z rzeczywistością jest dosyć brutalne, bo jeśli nie osiągniemy planowanych przychodów, i tak trzeba przecież opłacić rachunki i z czegoś żyć – dodaje prezes Pieniążek.

Założeniem konferencji nie było oczywiście straszenie przed założeniem biznesu, tylko pomoc w bardziej świadomym podejściu do tego. Nie brakuje przykładów, gdzie lubuskie start-upy szybko stały się istotnymi graczami na rynku.

– Przeprowadziliśmy badania, które jasno określi-

ły aktualne trendy. Młodzi szukają informacji o źródłach finansowania firmy, zakładaniu startupu, jego prowadzeniu. Wszystko to ujęliśmy w programie konferencji – tłumaczy Rafał Adamczak, prezes Agencji Rozwoju Regionalnego.

I tak młodzi mogli się dowiedzieć, że środki na nową firmę mogą pochodzić z kredytów, akceleratorów przedsiębiorczości czy konkretnych programów pomocowych, jak „Aniołowie biznesu”. Sporo miejsca poświęcono kwestiom mentalności. – Liczy się wytrwałość w dążeniu do celu. Ważne, aby mieć osobę, do której można się udać porozmawiać lub uzyskać poradę – przekonuje Piotr Janica, prezes MPLAB.

Dariusz Nowak

KTÓRA SZKOŁA STAWIA NA PROMOCJĘ ZDROWIA I AKTYWNOŚĆ UCZNIÓW?

Nagrody w konkursie „Raz, dwa, trzy – poruszaj się i TV” rozdane. Zwycięzcom gratulowały: marszałek Elżbieta Anna Polak i posłanka Krystyna Sibińska. – W młodym wieku aktywność jest najważniejsza. Staramy się nią zarażać, promujemy zdrowy styl życia. Nie ma lepszego wychowania niż wychowanie przez sport – podkreśliła marszałek Polak. – Będę pracowała nad tym, aby programy, które promują ruch, rywalizację i aktywność fizyczną dzieci i młodzieży, były programami rządowymi – zapewniła posłanka Sibińska.

Konkurs urzędu marszałkowskiego promował aktywny udział uczniów szkół podstawowych w lekcjach wychowania fizycznego i aktywny styl życia. Zadanie polegało na opracowaniu i przygotowaniu, a następnie wykonaniu trwającej 10 minut rozgrzewki ogólnorozwojowej do lekcji wf i nagranie filmu z wykonania ćwiczeń.

Laureaci w kategorii klas I-III: ●Zespół Edukacyjny nr 10 w Zielonej Górze, klasa III (nagroda: tablica interaktywna) ●Zespół Edukacyjny w Przyborowie, klasa II (projektor multimedialny). Laureaci w kategorii klas IV-VIII: ●Publiczna Szkoła Podstawowa im. Arkadego Fiedlera w Lubrzy, klasy IV i V (tablica interaktywna) ●Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Lesznie Górnym, klasa VI (projektor multimedialny) ●Szkoła Podstawowa w Małomicach, klasy IV a, IV b, V a, VI a, VI b, VIII b (stół do tenisa).



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRZA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Konrad Paszkowski, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Pan starosta wyciska podatnika

Nie ma i nie będzie pieniędzy unijnych? Żaden problem! Tylko jak pisowski rząd chce zdobyć pieniądze na inwestycje? Proste! Poprzez uszczelnianie systemu podatkowego. Ale w tym szaleństwie nie ma metody, bo granica między uszczelnianiem a wyciskaniem została przekroczone. I przyszedł czas na luzowanie.

Do kuriozalnej rozmowy z wicestarostą powiatu strzelecko-drezdeneckiego Pawłem Antczakiem doszło na antenie publicznego Radia Zachód, finansowanego z pieniędzy podatników. Misją publicznego radia jest m.in. upowszechnianie edukacji, ale nie polecamy tego wywiadu uczniom i studentom ekonomii. Bo mogliby nabrać błędnego przeświadczenia, że pieniądze biorą się z rządowych dekretów, a przepisy na inwestycje to wyciskacz do podatnika plus pochlebstwa dla władzy, powtórzone po wielokroć.

Prowadzący wywiad red. Jacek Dreczka zapytał, jak to się stało, że przez tyle lat nie udawało się zdobyć pieniędzy na obwodnicę Strzelec Krajeńskich. I wtedy zaczęło się wielkie jarząbkowe łubu-dubu w wykonaniu wicestarosty. – O tej obwodnicy mówiło się od wielu dekad, ale tak naprawdę tylko dzięki rządowi Prawa i Sprawiedliwości, dzięki Zjednoczonej Prawicy udało się tę obwodnicę zrealizować. Pieniądze na tę inwestycję pojawiły się dopiero za rządów Zjednoczonej Prawicy. Tutaj ogromna zasługa pana wojewody Władysława Dajczaka, mieszkańca naszego powiatu, który podszedł do tego bardzo osobiście i bardzo ambicjonalnie. Dzięki wysiłkom grupy posłów i pana wojewody wreszcie udało się tę obwodnicę zrealizować i za dwa lata będziemy mogli nią jeździć – mówił zapałczywie Antczak.

Zabrakło tylko deklaracji, że mieszkańcy powiatu – chcąc dorównać ambicjom pana wojewody – postanowili w podzięce ufundować drogę dojazdową do posesji pana wojewody, żeby mógł osobiście doglądać powiatowych włości gospodarskim okiem...

Ale najbardziej szokujący fragment miał dopiero nadejść. Oto red. Dreczka zadał staroście podchwytliwe pytanie: – No dobrze, ale skąd te pieniądze na obwodnicę się wzięły? Czy ktoś je wypracował, czy spadły z nieba? Wicestarosta – zaskoczony naiwnością



pytania – odparł bez zastanowienia: – No przypominę, że rząd uszczelnił system podatkowy, dzięki temu są pieniądze na inwestycje drogowe.

Oczywiście! Nieważne, że rząd Prawa i Sprawiedliwości i Zjednoczonej Prawicy doprowadził do zablokowania pieniędzy unijnych, przez co do Polski nie płyną miliardy euro na inwestycje drogowe! Nieważne, że rząd Prawa i Sprawiedliwości i Zjednoczonej Prawicy doprowadził do 18,5-procentowej inflacji, przez co podatnicy ubożeją, mimo większej ilości pieniędzy w portfelach! Nieważne, że podatnicy wypracowują dla rządu pieniądze! Ważne, że rząd uszczelnia system podatkowy, bo przecież dla rządu wszyscy podatnicy to potencjalni złodzieje.

Przypomnijmy, że uszczelnienie systemu podatkowego polega na wzmocnieniu kontroli i egzekucji podatków w taki sposób, by nieuczciwe zwroty podatków nie trafiały na konta oszustów. A zatem kierując się logiką pana starosty, trzeba skonstatować, że pieniądze na wielkie inwestycje drogowe rząd Zjednoczonej Prawicy bierze od byłych oszustów, którzy przestali być oszustami.

Byłoby to genialne, gdyby nie było nieaktualne. Uszczelnianiem systemu podatkowego PiS chwali się już od ośmiu lat. Od tego czasu hasło „Wystarczy nie kraść” zdążyło się zdewaluować i wypłowić. Po pierwsze, większość przedsiębiorców to uczciwi ludzie. Po drugie, od tego czasu przedsiębiorców pogrążyła pandemia i trudno było szukać wśród nich potencjalnych oszustów, których dałoby się wycisnąć.

Najwidoczniej pan starosta żyje sloganami sprzed ośmiu lat i nie słucha rzeczniczka rządu Prawa i Sprawiedliwości i Zjednoczonej Prawicy Piotra Muellera. Tenże, pytany niedawno przez dziennikarzy, czy rząd przeprosi wreszcie za horrendalną inflację, odparł: – Obniżamy VAT, zerowy VAT na żywność, obniżamy PIT z 18 do 12 proc., kwota wolna od podatku z 3 tys. zł do 30 tys. zł, drugi próg podatkowy z osiemdziesięciu parów do 120 tys. zł...

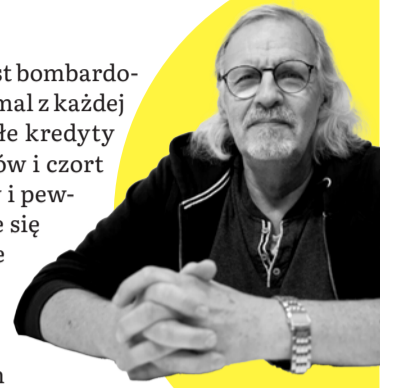
Co to za luzowanie podatków, panie starosto? Jak ten miłośniwy rząd dalej będzie popuszczał cugle oszustom, to może zabraknąć pieniędzy na dokończenie obwodnicy Strzelec Krajeńskich.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Takie czasy...

Pan Bogdan, jak i pewnie wszyscy dookoła, jest bombardowany nowymi obietnicami, które płyną niemal z każdej strony politycznego sporu. Nowe, wspaniałe kredyty mieszkaniowe, babciowe, czternastka dla emerytów i czort wie, co jeszcze. Do wyborów jeszcze kilka miesięcy i pewnie nowe pomysły wystrzelą dopiero latem. Będzie się działo! W zalewie tych obietnic trudno się dziwić, że do ludzi, pomijając wszystkie zastrzeżenia i postaci rodem z kreskówek w tej ekipie, dociera przesłanie jednej partii, której poparcie ostatnio niebezpiecznie rośnie. Ona mówi: „My nie obiecujemy żadnych dodatkowych pieniędzy, ale nie będziemy wam nic zabierać”.



Oczywiście, akcja zawsze rodzi reakcję. Jeśli więc szef największej partii opozycyjnej zapowiada, nie bez racji, program „Cela plus”, czyli wytoczenie procesów tym funkcjonariuszom władzy, którzy dopuścili się nie tylko złych decyzji, ale przestępstw – zaraz mamy odzew. Tak jak ostatnio minister środowiska, która zaproponowała, żeby tym politykom, którzy w Europie krytykują władzę, odbierać paszporty, bo oni nie są godni, by stać pod polską flagą. Zapowiedziała też, że poprosi ministra Ziobrę, by zaczął pracę nad taką ustawą. Pan Bogdan radzi, żeby sięgnąć do starych, sprawdzonych wzorców, czyli niech ci, którzy nie sprzyjają władzy, tak jak kiedyś, deponują paszporty na policji. Jak chcą gdzieś jechać, niech złożą podanie, które zostanie rozpatrzone pozytywnie, jeśli ubiegający się zachowywał się przyzwoicie, czyli popierał PiS i jej przybudówki. Ci, którym się ciągle coś nie podoba, niech siedzą w domu i myślą, co wygadują.

Najciekawsze jest nie to, że pani minister gada głupstwa, bo takich, którzy wystrzelą z jakąś elipsą myślową, nie brakuje po obu stronach. Problem w tym, że – trzeba trafia – akurat na prawicy nikt nie potrafi jasno i otwarcie przyznać, że pani minister przegięła. Jeden nie słyszał tej wypowiedzi, drugi mówi, że została wyrwana z kontekstu, trzeci ucieka sprzed podstawionych mikrofonów. Jeśli trzeba jednak ocenić wypowiedź kogoś z wrażej partii, wtedy są chętni i gęba im się nie zamyka. Takie standardy.

Tymczasem w Izraelu na ulicę w proteście przeciwko majstrowaniu przez polityków w prawie wychodzi systematycznie po kilkaset tysięcy osób. U nas rządzący nie tylko majstrują, ale i demontują od ośmiu lat i nic. Takie czasy...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Kiełbasa na zimno



Wiemy, jakie są priorytety i na nie muszą się znaleźć pieniądze. Jeśli chcemy realizować inne projekty, to musimy zastanowić się nad efektywnością takich wydatków i szukać finansowania. Jeśli dysponent budżetowy proponuje wzrost wydatków, to powinien wskazać jego źródła finansowania – mówi w wywiadzie dla Business Insider Polska minister finansów Magdalena Rzeczkowska.

Dysponent budżetowy... Zastanawiam się, gdzie też w tej zamrażarce budżetowej jest miejsce na kiełbasę wyborczą. Im bliżej jesieni, tym więcej obietnic miłośniwie nam panujących i jakoś niespecjalnie widać możliwości ściągnięcia na ich realizację gotówki, zwłaszcza że na pieniądze unijne pogniewaliśmy się na dobre, a przecież jeszcze trzeba, tak na wszelki wypadek, dofinansować „swoich”. Za kiełbasę wyborczą zapłacimy wszyscy, podobnie jak płacimy za kampanię PiS. Sytuacja przypomina mi wojnę na Ukrainie, gdzie dysproporcje sił stron konfliktu porażają. Rządzący mają do dyspozycji wszystkie możliwości budżetu państwa, podczas gdy drugiej stronie brakuje nawet na plakaty i billboardy. Świadomość, że płacę za kampanię wyborczą PiS, doprowadza mnie do wściekłości. Zwłaszcza że kiełbasa wyborcza serwowana jest na zimno, z wyrachowaniem i pogardliwym uśmiechem kelnera, zawinięta w papier kiepskiej jakości, który nie jest w stanie powstrzymać jej koszarnej woni. Mimo nachalnych zapewnień, że polska, smaczna, tania i zdrowa.

Jestem za demokracją, jestem za istnieniem partii reprezentujących rozmaite poglądy, na politycznej scenie jest miejsce nawet dla Kaczyńskich, Ziobrów czy Bielanów, ale wszyscy muszą mieć równe szanse. Nie może być tak, że jedna strona w walce o władzę może wykorzystać całą machinę państwa – finansową, propagandową, sądowniczą... Zamiast mięsa mamy tylko utrwalacze. Władzy.

**czy
wiesz,
że...**



... w czasach saskich (lata 1697-1763) Wschowa pełniła rolę nieoficjalnej **stolicy Polski**. Często przebywali tam królowie August II Mocny i August III.

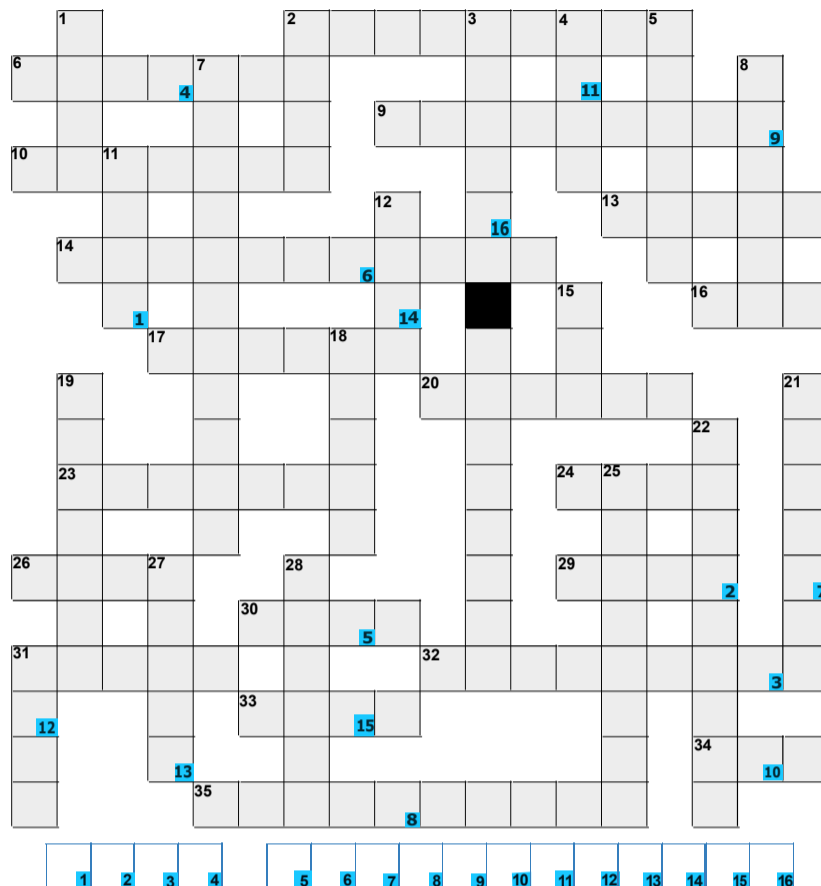


... w 1793 roku w Kargowej doszło do wymiany ognia między wojskami polskimi a pruskimi, które to wydarzenie przeszło do historii jako obrona ratusza.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

2. „Wyleczy” komputer ze złośliwego oprogramowania; 6. Ser charakterystyczny dla polskich gór; 9. Turystyczna miejscowość nad jeziorem Niesłysz; 10. Społeczna lub geologiczna; 13. Wykuwa przedmioty z metalu; 14. Określa terminy rozpoczęcia i zakończenia naborów projektów w ramach funduszy UE; 16. Jedynka i dwa zera; 17. Ostrze miecza; 20. Naukowiec; 23. Wielkanocny jarmark; 24. Jedna setna dolara; 26. Panda lub typo; 29. Zakład przetwarzający stal; 30. Wchodzi w skład kości; 31. Przynosi wielkanocne upominki; 32. Różczka, aktorka pochodząca z Nowej Soli; 33. Brat Kaina; 34. Film Pawła Pawlikowskiego na miarę Oscara; 35. Wypożyczysz tam książki



Projekt: **Przygotowanie infrastruktury Uniwersytetu Zielonogórskiego pod potrzeby nowych kierunków kształcenia**
Beneficjent: **Uniwersytet Zielonogórski**
Wartość inwestycji: **7 760 140,78 PLN**
Wsparcie unijne: **6 527 707,41 PLN**
Odwiedź: **Uniwersytet Zielonogórski**
(www.uz.zgora.pl)

PIONOWO:

1. Wietrzna; 2. Osobowe lub sprawy; 3. Akcja z 1944 roku, w wyniku której z niemieckiego obozu jenieckiego w Żaganach uciekło kilkudziesięciu żołnierzy; 4. Np. oszczepem; 5. Piłkarze z Gorzowa Wlkp.; 7. Dział hydrologii zajmujący się badaniem rzek; 8. Główny bohater wędzińskiej sagi; 11. Słynna drużyna piłkarska z Madrytu; 12. Tańcowała z nitką; 15. Między biodrem a kolanem; 18. Lubuskie miasto przygraniczne nad Nysą Łużycką; 19. Przepływa przez Międzyrzecz; 21. Ozdobione jajko; 22. Określa cele i kierunki rozwoju województwa lubuskiego; 25. Proces przekazywania wiedzy i umiejętności może być dofinansowany z UE; 27. Nos słońca; 28. Długowieczne drzewo z Afryki; 31. Mąż córki



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



do obejrzenia w domu na Wielkanoc



Johnny
reż. Daniel Jaroszek

Dawidowi Ogródnikowi nie można odmówić, że dla roli zrobi wszystko i stanie się graną przez siebie postacią. Tak jest również w kreowaniu postaci ks. Jana Twardowskiego. Jednak to nie film Ogródnika. To rola Piotra Trojana jest magnetyczna i to jemu będziemy kibicować. Ten obraz w sam raz na świąteczny czas. Dający nadzieję, dobroć i drugą oraz trzecią szansę. Nie popadający w przesady i filmowy kicz, dramat o stawianiu się lepszym i przeżywaniu ziemskiego życia.



NAKRĘĆ TO JESZCZE RAZ STEVE FABELMANOWIE, reż. Steven Spielberg

Szczerze powiedziawszy, to był dla mnie jeden z lepszych filmów 2022 roku, aczkolwiek nie jestem zwolennikiem nagradzania już Stevena Spielberga za cokolwiek, mimo że bardzo mocno by na to jego kolejny film zasługiwał. Bez wątplenia kino, przemysł rozrywkowy i Hollywood powinny być mu dożgonnie wdzięczne. Również publiczność. Staruszek Spielberg nic już nie musi nikomu udowadniać. Chyba że sobie. I podejrzewam, że taki właśnie cel miał ten wybitny twórca. Stworzył swoją biografię, która ogląda się jak kino nowej przygody. Cały film mija w tempie pociągu ekspresowego. Zmontowana z dynamiczną energią, ze świetnymi zdjęciami naszego rodaka Janusza Kamińskiego opowieść o pasji i miłości do kina, ale także do życia. Bo to, co najlepsze w tej filmowej autobiografii Spielberga, to historia rozpadu małżeństwa jego rodziców i szukanie siebie. Nie muszę, ale napiszę, że zagrane doskonale: główna rola Gabriel LaBelle, miłośny trójka – Michelle Williams, Paul Dano, Seth Rogen i wielki David Lynch. Koniecznie!

CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



Książę
reż. Roger Michell

Trochę brytyjskiego humoru również przyda się podczas krótkiego odpoczynku. Reżyser „Nothing Hill” opowiada historię zuchwałej kradzieży portretu Księcia Wellingtona pędzla Francisa Goi. Ale nie napad będzie tu ważny, a złodziejsek oraz jego rodzina. Za nikiemnym aktem stoi bezrobotny Kemp-ton Bunton, grany przez laureata Oscara, Jima Broadbenta, któremu partneruje Helen Mirren. To rodzinna obyczajówka o żalobie, stracie, poczuciu winy. Zabawne i mądre. Na Wielkanoc w sam raz.



SZPIEGOWSKI TETRIS
Tetris, reż. Jon S. Baird

O ekranizacji Tetrisa pisano i mówiono już dobre kilka lat, ale wcale nie chodziło o ekranizację gry, tylko o historię zdobycia praw do niej na rynek światowych konsol i automatów do gier. Historia jest pasjonująca, zagmatwana, nieprawdopodobna i iście filmowa. Obraz Jona S. Bairda to nie tylko opowieść dla fanów gier, retro klimatów, geeków czy nerdów, ale jak się okazuje, to szpiegowski thriller, z wywiadowczą grą, Michailem Gorbaczowem i skrótem politycznej rewolucji 1989 roku. To historia amerykańskiego sprzedawcy gier wideo Henka Rogersa, który w 1988 roku odkrył Tetrisa i próbuje go sprzedać Nintendo, jednak prawa do niego ma ZSRR, pomijając jego twórcę Alexeja Pajitnowa. Obraz na swoich barkach ciągnie znakomicie Taron Egerton, który rośnie z każdym filmem. To świetne, przyjemne kino rozrywkowe, które ma swój wdzięk i potrafi zaurzeczy, zabawić i przy tym trochę pouczyć, że nigdy nie warto się poddawać, tylko walczyć o swoje, zwłaszcza w świecie rozrywki przez kapitalizm i socjalizm.

Nasze koszykarki przegrały Z KONTUZJAMI

Miała być zacięta walka o złoto z BC Polkowice, będzie potyczka o brąz w finale pocieszenia z MB Zagłębiem Sosnowiec. Koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji Enei Gorzów przegrały 1:3 półfinałową batalię z Polskim Cukrem AZS UMCS Lublin. Wynik idzie w świat, ale ważny jest tu także kontekst. Otóż od początku tej rywalizacji zespół trenera Dariusza Maciejewskiego musiał sobie radzić bez kontuzjowanej **Tilbe Senyurek**. Mało tego, w trzecim meczu na parkiecie nie pojawiła się też **Zoe Wadoux**. A w czwartym również **Alanna Smith** i **Chantel Horvat**. Przy takim osłabieniu gorzowianki nie miały szans na pokonanie rywalek.

– Mamy przede wszystkim w głowie, żeby się wyleczyć – podkreślił trener Maciejewski po ostatnim spotkaniu półfinału. – Mieliliśmy grać taką koszykówkę, jaka była. Czy ona się ko-



Lindsay Allen w ostatnim meczu półfinału miała do pomocy sześć młodych koleżanek, w większości bez wielkiego doświadczenia w ekstraklasie

musz podobała, czy nie, ale mieliśmy założenie, żeby zagrać jak najmniejszą ilość posiadaczy, jak najmniejszą ilość strat, żeby nie tracić punktów z kontraktu i z ponowienia. Wynik dla nas w układzie personalnym, w jakim się znaleźliśmy, to tak można powiedzieć wynik marzenia, ale ogólnie mówiąc, porażka jest porażką. Cieszę się z postawy dziewczyn, szczególnie rezerwowych, że po prostu nie pękły, starały się grać do końca i to jest też istotne, że mimo braku liderki na boisku potrafią pociągnąć ten zespół do zdobywania punktów.

Przypomnijmy, że ekipa z Gorzowa była najlepsza w sezonie zasadniczym, który zakończyła z dorobkiem 18 zwycięstw i 2 porażek. Smith zgarnęła tytuł MVP, a Maciejewski został uznany za najlepszego trenera. „W tym sezonie gorzowski AZS nie tylko trafił ze składem, lecz

przede wszystkim drużynie nie przeszkadzały wzorem poprzednich lat – kontuzje. Wybrany skład jeszcze przed startem sezonu budził podziw i stawał w roli solidnego przeciwnika dla BC Polkowice w walce o mistrzostwo Polski. Z meczu na mecz drużyna rozkręcała się coraz bardziej” – można było przeczytać na oficjalnej stronie internetowej Energa Basket Ligi Kobiet.

Niestety, koniec końców te paskudne kontuzje dały znać o sobie i wyeliminowały z gry aż cztery kluczowe koszykarki. Dość powiedzieć, że Smith, Senyurek, Horvat i Wadoux w sumie rzucały średnio 60 punktów na meczu, dokładały 26 zbiórek i 8 asyst... W ostatnim pojedynku półfinałowym Amerykanka **Lindsay Allen** miała do pomocy sześć młodych koleżanek, w większości bez wielkiego doświadczenia na parkietach ekstraklasy.

Ale nie ma co rozpaczyc, bo sezon jeszcze się nie skończył, a medal wciąż jest w zasięgu gorzowianek. Gdy czytacie ten tekst, znany jest już wynik pierwszego meczu o brązowy medal. Drugie spotkanie zostanie rozegrane 11 kwietnia o godz. 18.00 w Sosnowcu. Ewentualny trzeci pojedynek (rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw) – 13 kwietnia o 18.00 w Gorzowie.

Szymon Kozica

więcej sportu



Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa mężczyzn, 8 kwietnia. Enea Zastal BC Zielona Góra – BM Stal Ostrów (17.30, hala CRS przy ul. Sulechowskiej).

Piłka nożna

III liga, 6 kwietnia: Carina Gubin – Rekord Bielsko-Biała (16.30, stadion przy ul. Sikorskiego); **8 kwietnia:** Stilon Gorzów – Stal Brzeg (16.00, stadion przy ul. Olimpijskiej), Lechia Zielona Góra – Ślęza Wrocław (17.00, stadion przy ul. Sulechowskiej).

IV liga, 8 kwietnia: Dąb Sława – Przybyszów – Spójnia Osno Lubuskie (12.00), Lechia II Zielona Góra – Piast Hłowa (12.30), Lubuszanin Drezdenko – Odra Bytom Odrzański, Polonia Słubice – Syrena Zbąszynek, Czarni Żagań – Celuloza Kostrzyn, Pogoń Świebodzin – Ilanka Rzepin, Korona Kożuchów – Budowlani Lubsko, Promień Żary – Meprozet Stare Kurowo (wszystkie o 15.00), Odra Nietków – Pogoń Skwierzyna (16.00).

Biegi

IX Bieg do Pustego Grobu w Nowej Soli (10 km). 10 kwietnia, godz. 14.00, start na ul. Witosy, meta na ul. Parafialna.

XXI Ogólnopolski Półmaraton Przytok. 15 kwietnia, godz. 11.00, start i meta w parku przy Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii.



I Półmaraton Zielonogórski „W samo południe”. 15 kwietnia, godz. 12.00, start i meta na południowej obwodnicy miasta (od strony ronda Andrzeja Huszczy). O 11.30 start biegu na 10 km.

Odra ratuje remis z Polonią w meczu w błocie, ale traci pozycję lidera

Wielkie emocje towarzyszą rozgrywkom piłkarskiej IV ligi. W weekend w Bytomiu Odrzańskim mieliśmy mecz na szczycie, w którym miejscowa Odra zremisowała z Polonią Słubice i straciła pozycję lidera.

Goście objęli prowadzenie już w 1 minucie po strzale **Macieja Ossowskiego**. Gospodarze wyrównali dwie minuty później po bramce **Kacpra Koppenhagena**. W 47 minucie było 2:1 dla Polonii po golem **Rafała Gronostaja**. Od 73 minuty przyjezdni grali w dziesiątkę, bo **Szymon Biernat** zobaczył czerwono-

ną kartkę po faulu na wychodzącym na czystą pozycję **Bartoszu Skibie**. Wreszcie w 83 minucie Odra wyrównała, a przepięknym uderzeniem z dystansu popisał się **Konrad Grzymisławski**.

– Przyjechaliśmy do lidera, więc motywacja była podwójna, żeby sprawić niespodziankę i udało się – nie krył radości **Andrzej Wypych**, trener Polonii. – Troszeczkę żeśmy sobie żartowali, że znowu nam okienko strzelili. Pytałem trenera, czy to ćwiczają... Jesteśmy szczęśliwi pomimo problemów, które mamy, bo nie przyjechali-



Szymon Biernat fauluje Bartosza Skibę

śmy dzisiaj w komplecie. Gratuluję zespołowi punktu na tak ciężkim terenie. Musieliśmy się bronić, bo jesteśmy u lidera. Tutaj nie można iść cios za cios, bo oni mają innych zawodników niż my. My mamy chłopaków ze Słubic, praktycznie wszystkich. Mogliśmy tylko się postawić, no i żeśmy się postawili. I udało się.

– Liczyliśmy na zwycięstwo, tak jak w każdym meczu – przyznał **Grzegorz Tychowski**, trener Odry. – W pierwszej połowie dostajemy bramkę w 20 sekundach, z niczego. Szybko odrabiamy i mecz pod

pełną naszą kontrolą, praktycznie zdominowaliśmy przeciwnika w ataku pozycyjnym. Na drugą połowę wychodzimy z zamiarem wygrania spotkania i tak gramy. Tracimy bramkę na 1:2, ale cały czas dążymy. I tutaj chwała dla zespołu, że konsekwentnie dąży do zdobycia bramki. Strzelamy na 2:2, mamy jeszcze sytuacje na 3:2, piłka staje na linii bramkowej... Z jednej strony żałujemy punktów, ale z drugiej mamy remis, gdzie odrabiamy bramki i trzeba też to uszanować.

Szymon Kozica



**W sobotę
wszyscy
na Zastal!**

więcej zdjęć



” **WAŻNY PUNKT.
NIE TRACIMY DYSTANSU
DO CZOŁÓWKI**

Paweł Maliszewski

trener piłkarzy
Błękitnych Ołobok

po remisie z Victorią Szczaniec
w meczu klasy okręgowej

Carina Gubin

wygrała III-ligowe derby
z Wartą w Gorzowie

3:2

choć w 8 minucie meczu
przegrywała już 0:2



Hubert Smyrak (z lewej) i Antoni Klecha to piłkarze Lechii Zielona Góra, która zajmuje szóste miejsce w Centralnej Lidze Juniorów U-15

Kopytkowanie

Jak ominąć
przedświąteczne porządki



Dziś będzie bez podgryzania, uszczypliwości i złośliwości. Rozczarowani? Przykro mi... Ale taki mamy czas. Świąteczny, więc zawieszamy broń i robimy przerwę w wojenkach mniejszych i większych. Wielkanoc to pora rodzinnych spotkań, małego biesiadowania, rozmów przy stole... Dla kibiców żużla to także początek ligowych emocji. Te ekstrakligowe ruszą w sobotę, czyli dzień przed świętami. Stal Gorzów (z Ebutem w nazwie) czeka wyjazd do Torunia. No pewnie, że trudny! Apator po małych przemeblowaniach, ale przede wszystkim z Emilem Sajfutdinowem. Z kolei Stal po trzęsieniu ziemi, bo odejście Bartosza Zmarzlika trzeba jednak nazwać po imieniu. Będzie więc nowe otwarcie, duża niepewność, ale też spore nadzieje. Zwłaszcza po tym, jak Szymon Woźniak zajął trzecie miejsce w Kryterium Asów w Bydgoszczy, a świeżo upieczony kapitan Martin Vaculik był drugi w indywidualnych międzynarodowych mistrzostwach ekstrakligi w Toruniu właśnie.

Z kolei I-ligowy Falubaz Zielona Góra (z Eneą w nazwie) sezon rozpocznie w świąteczną niedzielę – także na wyjeździe, w Rybniku. Czy drugie podejście do powrotu do ekstrakligi będzie udane? Oby! W Winnym Grodzie głód żużla na naprawdę wysokim poziomie jest wielki. Widać to było choćby przy okazji sparingu z Unią Leszno, na który w środku tygodnia przyszło 3000 kibiców. Dobry wynik! Mam nadzieję, że dyrektor sportowy Piotr Protasiewicz zbudował taką ekipę, której tym razem w finale nie zabraknie punktu... Na papierze wygląda to obiecująco – z Przemysławem Pawlickim, Rasmusem Jensenem, Lukem Beckerem, Michałem Curzytkiem. Ale papier przyjmie wszystko. Ważniejsza będzie konfrontacja z rzeczywistością, czyli rywalami, którzy także mają chrapkę na awans i na pewno nie położą się na torze.

Świąteczny weekend dla kibiców z Zielonej Góry i okolic będzie trochę szalony. Jeśli ktoś ma plan, by wymigać się od wielkanocnych porządków, to alibi znajdzie. W sobotę o 17.00 zaczyna się mecz piłkarzy Lechii ze Ślązą Wrocław. Pół godziny później do walki ze Stalą Ostrów staną koszykarze Zastalu. A jeszcze o 12.30 gra Lechia II, o 14.30 – Drzonkowiec Racula i Piast Czerwieńsk, o 16.00 – Odra Nietków... Jak ktoś dobrze zakombinuje, to i na cały dzień z domu może wyfrunąć. Pytanie tylko, po co skazywać kibica koszykówki i piłki nożnej na wybór pomiędzy ekstraklasowym Zastalem a III-ligową Lechią. Każdy miłośnik sportu chętnie obejrzałby jednych i drugich. No i pewnie łatwiej byłoby się wymigać od mycia okien, odkurzania czy trzepania dywanów.

Zdrowych i radosnych!

Szymon Kozica

**MEM NA
OSTATNIEJ STRONIE**

